

HOSANNA

Miesięcznik poświęcony sprawom muzyki kościelnej i religijnej

z Dodatkiem nutowym

Odp. Redaktor: Ks. Wojciech Orzech — Redakcja, Administracja i Ekspedycja: Tarnów, ulica Lipowa L. 21
Rachunek czekowy w P.K.O. Nr. 406.421 Kraków

Cena zeszytu z „Dodatkiem nutowym" = 1 Złoty

„HOSANNA“

wychodzi w Tarnowie z początkiem mies.

Warunki prenumeraty; *Abonament wynosi wraz z „Dodatkiem nutowym“: Rocznie 10 Zł; Półrocznie 5 Zł 50 groszy Konto czekowe P. K. O. Nr. 406.421 Kraków.*

Cena ogłoszeń: Cała strona 60 Zł — 1/2 strony 35 Zł — 1/4 strony 20 Zł — Drobne ogłoszenia do 20 słów 2 Złote

TREŚĆ NUMERU 10:

DODATEK NUTOWY:

OD WYDAWNICTWA:

Przypominamy o przesłaniu przedpłaty za II półrocze! Przesyłając pieniądze czekiem, wolno na nim podać cel wpłaty bez nalepiania znaczka pocztowego. — Czeki czyste wydaje każdy Urząd pocztowy. Należy tylko wpisać: **Nr. 406.421, —** *„HOSANNA“, Miesięcznik kościelno-muzyczny. Tarnów.*

Rok II. Tarnów — Październik 1927 Nr. 10

HOSANNA

Miesięcznik poświęcony sprawom muzyki kościelnej i religijnej

Rozważania na tle Piusowego „Motu Proprio" o muzyce kościelnej.

(Dokończenie)

Motu-Proprio w ślad za przepisami o muzyce instrumentalnej, dodaje jeszcze słów kilka o rozmiarach muzyki kościelnej, żądając mianowicie, by — jak to już mieliśmy sposobność zauważyć wyżej — kapłan przy ołtarzu nie był zmuszony wyczekiwać zbyt długo, aż śpiew czy muzyka zamilknie. To też przypomina nam kodeks, iż „Sanctus" ma być skończone, zanim nastąpi Podniesienie, lecz i kapłan, naodwrót, przy odmawianiu Kanonu zwracać ma uwagę na śpiewaków, by przez pośpiech zbyt rychło nie dokonał konsekracji. Słowem, pilnie baczyć należy, by nie było we Mszy świętej owych, tak fatalne wrażenie sprawiających zgrzytów, kiedy to kapłan i śpiewacy jakby się wzajemnie ignorowali i podczas gdy na chórze rozbrzmiewa jeszcze głośne nieraz „Hosanna", przy ołtarzu odzywa się już dzwonek na Podniesienie. Także i „Gloria" i „Credo" — jak zaznacza kodeks — trwać mają według gregorjańskiej tradycji stosunkowo nie długo. I tu przypominają się omówione wyżej przepisy o niepowtarzaniu słów tekstu. To pewna, że byleby dzisiejsi kompozytorowie zechcieli trzymać się norm podanych w „Motu-Proprio" i bylebyśmy raz przecie złożyli *ad acta* utwory datujące się z epoki upadku muzyki kościelnej, nie natkniemy się na poważne kolizje ani z literą, ani z duchem papieskiego kodeksu. Kończy się wreszcie ten krótki rozdział przypomnieniem, iż potępienia godnem i bardzo ciężkiem nadużyciem (Damnandum denique habendumque loco abusus gravissimi)

jest spychanie liturgji na plan drugi przez wysuwanie muzyki na pierwszorzędne miejsce. Muzyka bowiem (a więc i śpiew, i wtór) jest tylko tej liturgji cząstką, to też nie liturgja służyć ma muzyce, lecz naodwrót, muzyka pokorną jest liturgji służebnicą. Że tak być powinno, nikt z pewnością nie zaprzeczy: oby co rychlej praktyka życiowa wykazała, że u nas tak jest w istocie!

I oto, na zakończenie, podaje nam Ojciec święty wskazówki, co czynić należy, by te zasady muzyki kościelnej, co stanowiły przedmiot naszych rozważań, z dziedziny teorji w czyn i w życie wprowadzić. Na pierwszem miejscu stawia konieczność czuwania nad tem, co i jak się śpiewa po kościołach, — i w tym celu nakazuje tworzenie komisyj diecezjalnych, których zadaniem byłoby pilnować nie tylko, by dobór utworów odpowiadał duchowi kościelnemu, lecz także zastosowany był do sił śpiewaków. Wszak chór chórowi nie równy, kogo więc nie stać na wzorowe wykonanie trudnych Mszy polifonicznych, niech raczej kontentuje sę poprawnem odśpiewaniem łatwej jedno lub dwugłosowej kompozycji.

Przechodząc z kolei do seminarjów i kolegjów, poleca Ojciec święty przedewszystkiem pilną i z zamiłowaniem prowadzoną naukę śpiewu gregorjańskiego. Do przełożonych należy, by zachętą i pochwałą przyczyniali się do należytego postawienia sprawy. Istotnie, nie każdy ze śpiewaków jednakowe może od początku okazywać będzie zamiłowanie do kościelnego śpiewu: ten ze względu na słabo naogół rozwinięty zmysł muzykalny, ów z powodu zbytniego przejęcia się stylem muzyki świeckiej. To też wypadnie może przez budzenie ducha karności i posłuszeństwa, oraz szczerego, synowskiego przywiązania, prowadzić alumnów do umiłowania tego, czego żąda od nas i co umiłowała i czcią otacza Matka nasza, Kościół. Także i do ćwiczenia się w śpiewie polifonicznym zachęca Ojciec święty, co prawda, na drugiem dopiero miejscu, bo też śpiew ten, jako trudniejszy, wyborowych wymaga wykonawców i tam tylko rozwinąć się może, gdzie się da z grona kleryków utworzyć *Schola Cantorum*.

Jak wielką zaś przywiązuje Ojciec święty wagę do tego, iżby nauka śpiewu na wysokiej stanęła stopie, przekonać się łatwo z dalszej wskazówki: oto na wykładach liturgiki naogół, a nawet teologji moralnej i prawa kanonicznego nie należy opuszczać sposobności, by o zasady muzyki kościelnej

potrącać; dla wykończenia zaś nauki tego przedmiotu starać się trzeba o wykład dodatkowy estetyki sztuki kościelnej, aby klerycy nie opuszczali seminarjum bez znajomości tych rzeczy, które do całości kultury kościelnej należą. Zaiste! zmysłu estetycznego i muzycznej kultury brak wielki u nas jeszcze odczuwać się daje. Jeżeli w ciągu rozważań naszych niejednokrotnie ubolewać nam wypadało nad niskim u nas poziomem muzyki kościelnej, jeśliśmy raz po raz wytykali błędy i nadużycia, to jużci nie widzieliśmy w tem wyraźnie złej woli u tych, co mogliby częściowo przynajmniej zaradzić niedostatkom; takiego zarzutu nie śmielibyśmy podnieść. Natomiast godzi się nam z pewnością utyskiwać na brak wyrobionego smaku, na brak dostatecznych wiadomości z obszernej dziedziny muzyki kościelnej, słowem, na brak tego, co Ojciec święty do całości kultury kościelnej zalicza. I niech tylko młodzież nasza duchowna wyniesie z seminarjów głęboko wpojone zasady Piusowego „Motu-Proprio" i zamiłowanie ich, a niezawodnie znikać poczną stopniowo z kościołów naszych niefortunne, solowe występy różnych rzeczywistych lub domniemanych artystów, znikną z repertuarów utwory nie wytrzymujące krytyki, znikną wreszcie i reklamy po dziennikach; w świątyniach naszych zakwitnie prawdziwa chwała Boża i ustanie zgorszenie. Doczekamy się — w myśl gorących pragnień Ojca świętego — iż służba Boża stanie się kulturalną!

Lecz nie w samych tylko seminarjach i kolegjach tworzyć należy Scholas Cantorum: owszem, niech powstają też przy znaczniejszych kościołach, jak dawniej bywało, a nadto, gdzie duchowieństwo gorliwie się zakrzątnie, tam i przy kościołach mniejszych i po wsiach uda mu się z własną korzyścią i ku zbudowaniu ogółu wytworzyć zespoły śpiewaków z chłopców i mężczyzn złożone. Wreszcie zachęca jeszcze Ojciec święty do zakładania i popierania szkół wyższych, by Kościół sam w ręce ujął kształcenie dyrygentów, organistów i śpiewaków według prawdziwych zasad sztuki kościelnej.

Ostatnie słowa Piusowego „Motu-Proprio", to apel do wszystkich bez wyjątku: do dyrygentów i do śpiewaków, do duchowieństwa, przełożonych seminarjów, kolegjów i zgromadzeń zakonnych, do proboszczów i rektorów, do kapituł i wreszcie do samych biskupów, by całą duszą popierali wielkie dzieło reformy tak dawno oczekiwane i upragnione; w prze-

ciwnym razie bowiem na szwank narażona byłaby powaga samego Kościoła, który już niejednokrotnie do reformy nawoływał i teraz znów nawołuje.

Zbytecznem byłoby dodawać jeszcze cośkolwiek do tych gorących słów zachęty, idących ku nam z Piotrowej Stolicy. Jeśli życzenie Najwyższego Pasterza powinno być rozkazem dla miłujących Go dzieci, to cóż dopiero to, co nie jako proste życzenie, lecz jako formalny nakaz zostało nam ogłoszone i to już przed ćwierćwiekiem niemal! Obyż dwudziestopięciolecie ukazania się papieskiego „Motu-Proprio“ zastało w Polsce licznych i z dnia na dzień liczniejszych i szczerze mu oddanych wielbicieli, świadomych woli Kościoła, mających dla niej zrozumienie, spełniających ją całą duszą i z przekonania, i z miłości! *Arcybiskup Mańkowski.*

(Koniec).

* * *

Czytelnicy „HOSANNY“, w listach do Redakcji, dawali niejednokrotnie wyraz swego żywego zadowolenia i uznania dla artykułów Ekscelencji Najprzewielebniejszego Księdza Arcybiskupa, w których zapoznał nas z treścią wiekopomnego dla muzyki kościelnej Piusowego „Motu-Proprio“. — Tym czynem zjednał sobie wdzięczność naszych muzyków kościelnych i dobrze się zasłużył muzyce świętej.

Za ofiarną Jego pracę składa Mu na tem miejscu gorącą podziękę **Redakcja.**

Pozdrowienia liturgiczne.

Od czasów najdawniejszych zna liturgja specjalne swe pozdrowienia, sięgające czasów apostolskich. Najstarszem z nich jest „Pax vobis“, wzięte ze słów Zbawiciela, któremi pozdrawiał uczniów po swem zmartwychwstaniu (Jan XIX. 19, 26). Drugą formułą, również dawną, choć nieco późniejszą jest „Dominus vobiscum“, wzięte również z Pisma św. (Rut. II, 4. II Paralip. XV, 2). Na oba pozdrowienia odpowiedź jest jedna: „Et cum spiritu tuo“, wzięta z listów św. Pawła. Kościół wschodni w [illegible]owiańskim ma „Mir wsim (pokój wszystkim) — i duchowi twojemu“.

Przewodniczący liturgji pozdrawiał wiernych zaraz po wejściu do kościoła, poczem następowało czytanie Pisma św.; a gdy później wprowadzono Introit, Kyrie, Gloria i Kolektę, — pozdrowienie umieszczono bezpośrednio ante Orationem. Dominus vobiscum przed Ewangelją, przed Ofertorjum i przed Ite, missa est znajdujemy w I porządku rzymskim (r. 770), a przed Prefacją już w sakramentarzu gielazjańskim (w. VI). Tamże znajdujemy „Pax Domini sit semper vobiscum" przed pocałunkiem pokoju, pozdrowienie zaś przed Postcommunio wprowadzono w w. XIII.

Z początku i kapłani mieli prawo do pozdrawiania wiernych słowami „Pax vobis", lecz ta formułka była w użyciu tylko przy pierwszem pozdrowieniu. Pax vobis łączono zawsze z charakterem wesołym uroczystości i mówiono je wtedy, gdy się mówiło Gloria, a ponieważ aż po w. XI Gloria było przywilejem tylko biskupów, dlatego i pozostało to pozdrowienie we mszach biskupich i to tylko w tych, które mają Gloria. U Alkuina († 804) znajduje się reguła, że tylko biskup, jako właściwy następca apostołów, ma prawo pozdrawiać wiernych słowami Pax vobis i że kapłan do pozdrowienia używa słów Dominus vobiscum. Różnicę tego pierwszego pozdrowienia można wyjaśnić w ten sposób, że biskup jest w pełniejszem znaczeniu, niż kapłan, zastępcą Chrystusa we mszy, czyli powtórzeniu ofiary krzyżowej, która przywróciła pokój między niebem i ziemią, jest przeto sprawcą pokoju w daleko wyższem znaczeniu, niż zwykły kapłan, co i zaznacza pozdrowieniem Pax vobis.

Pozdrowienia liturgicznego nie zawiera liturgja wielkopiątkowa, W. Sobota przy czytaniu proroctw i dni postu kwartałowego po Flectamus genua.

J a k s i ę ś p i e w a Dominus vobiscum? — Przed kolektą i innemi oracjami przeważnie in tono recto, czyli na jednej nucie, który to ton ogólnie jest obowiązującym; w tymże tonie daje się i odpowiedź. Jednakże usłyszeć od ołtarza Dominus vobiscum in tono recto rzadko się zdarza; najczęściej kapłani modulują ten krótki śpiew każdy na swój sposób, co nie jest ani rubryczne, ani estetyczne[1]). Należy zwracać uwagę na

[1]) P. T. Czytelnicy, korzystający z radjo-odbiorników, mają sposobność słyszeć należyty sposób śpiewania „Dominus vobiscum" w każdą niemal niedzielę z katedry w Poznaniu (o g. 10·15). *(Przyp. Red.)*

akcenty i nie rozciągać spółgłoski *s*, by nie wychodziło „dominús svobiscúm". Ostatnia sylaba „cum" przedłuża się, lecz umiarkowanie i bez nacisku, stopniowo głos sciszając.

Gradułał rzymski w rozdziale: „Toni communes Missae", prócz tonów obowiązujących, podaje dla oracji i „toni antiqui ad libitum", które mają osobną modulację i dla Dominus vobiscum, ale tony te, zdaje mi się, w Polsce nie są używane. Pozdrowienie przed ewangelją śpiewa się in tono recto, tylko tony ad libitum mają modulację inną, przed prefacją zaś i przed komunją, pozdrowienie ma tony właściwe na swoich miejscach wskazane.

Odpowiedź na pozdrowienie stosuje się zawsze do śpiewu celebransa. Jeżeli gdzie, to w odpowiedziach mszalnych lud powinien brać jak najszerszy udział, co i zaleconem jest przez Piusa X w Motu proprio z 22 listopada 1903 r. R. II, u. 3.

Jaki jest sens pozdrowień liturgicznych? — Przez słowa Dominus (sit) vobiscum, kapłan życzy wiernym, aby pokój Boży zstąpił na nich. Skutki tego pozdrowienia są takie, że tym, którzy mają łaskę poświęcającą, daje się łaskę do wytrwania i okazania silnej miłości dla Jezusa w życiu, a przedewszystkiem podczas nabożeństwa, wspólnie wtedy odbywanego; tym zaś, którzy nie posiadają łaski poświęcającej, lecz pożądają jej, pozdrowienie to dopomaga, aby łatwiej i prędzej dochodzili do miłości Jezusa, a do tego właśnie usposabiać będzie uczestniczenie w nabożeństwie liturgicznem. Wierni zaś w swej odpowiedzi życzą kapłanowi: Niech Chrystus Pan życie twe nadprzyrodzone utrzymuje i pomnaża[1]).

X. J. Matulewicz.
Archid. wileńska.

W sprawie nauczania muzyki kościelnej w Seminarjach duchownych.

Musica Divina", urzędowy organ archidiecezji wiedeńskiej, zamieszcza wzeszycie 6/7 referat prof. Desider'a Járosy z Temeszwaru p. t. „Zur historischen Entwicklung der ungarischen Kirchenmusik", wygłoszony podczas Zjazdu ko-

[1]) Confer: Wykład liturgji kość. kat. ks. Nowowiejskiego, t. III, str. 378.

ścielno-muzycznego w stolicy Austrji w dniu 30 marca b. r. W krótkim i zwięzłym szkicu daje autor przejrzysty obraz muzyki kościelnej na Węgrzech w ostatnich dziesiątkach lat. Hasło reformy rzucił Fr. Liszt, twórca oratorjum „Chrystus“ i słynnych mszy „Graner Festmesse“ i „Ungarische Krönungsmesse“. Apostołami odrodzenia byli Michał Bogisich, Ignacy Glatt i Franciszek Kersch. Ogniskami owocodajnej pracy stały się Związki Cecyljańskie, fakultet muzyki kościelnej przy Akademji muzycznej w Budapeszcie i pismo „Katholische Kirchenmusikalische Zeitschrift“. Prof. Járosy kończy swój referat wnioskami, dotyczącemi przyszłości muzyki kościelnej. Są one tem ciekawsze, iż wnioskodawca brał żywy udział w pracy około reformy i ma za sobą kilkunastoletnie doświadczenie.

Przyszłość muzyki kościelnej, powodzenie reformy widzi prof. Járosy we współpracy duchowieństwa z kołami kościelno-muzycznemi. Ponieważ zaś duchowieństwo do tej współpracy nie jest przygotowane, żąda rewizji dotychczasowego stanu rzeczy i stawia konkretne wnioski w sprawie nauczania muzyki kościelnej w instytutach teologicznych. Stanowisko to jest najzupełniej uzasadnione. Dzieje bowiem muzyki kościelnej po r. 1850 aż do chwili obecnej świadczą, iż odrodzenie muzyki kościelnej obejmowało szersze kręgi jedynie wtedy, gdy reformatorom udało się pociągnąć do reformy duchowieństwo parafjalne, przygotowane należycie do współdziałania w reformie. W przeciwnym razie reforma stawała się wyłączną własnością kościołów katedralnych czy kolegjackich.

Pierwszym postulatem prof. Járosy jest ułożenie specjalnego programu nauki i planów dla seminarjów duchownych. Program ów nie może ograniczać się do organizacji Schola Cantorum czy do podawania dorywczych wiadomości kościelno-muzycznych na wykładach liturgji, teologji moralnej i prawa kanonicznego. Musi on obejmować naukę chorału gregorjańskiego w dwóch godzinach tygodniowo, nadto śpiew wielogłosowy w takiejżsamej ilości godzin, obowiązkowy dla wszystkich alumnów. Nauka chorału winna przynieść przyszłemu kapłanowi nietylko znajomość śpiewów ołtarzowych, ale i śpiewów gregorjańskich, wykonywanych przez chór.

Prof. Járosy idzie jednak jeszcze dalej w swych wymaganiach. Na podstawie doświadczeń, poczynionych w Wyższej Szkole Teologicznej w Temeszwarze, stawia postulat obowiąz-

kowej nauki gry na harmonium i organie. jako nieodzowny środek umuzykalnienia młodych adeptów teologji. Studenci temeszwarscy zaczynali od gry na harmonium według znanej szkoły Singenbergera, po dwóch latach mogli studjować grę organową. Jedna godzina nauki tygodniowo przez cztery lata dawała im w rezultacie taką znajomość gry, iż z łatwością przychodziło im wykonać pieśni kościelne, preludja i odpowiedzi mszalne.

Wartoby i u nas pomyśleć o jednolitym planie nauki muzyki kościelnej w seminarjach duchownych. Postulaty prof. Járosy, jakkolwiek podlegają dyskusji, zasługują, by były wzięte pod rozwagę przez czynniki kompetentne.

(Kraków) *X. Władysław Wargowski.*

Śpiew kościelny a programy ministerjalne

Czyta się wiele, a pisze jeszcze więcej o fachowem wyszkoleniu dobrych kierowników chórów kościelnych, którzyby należycie swoje zadanie spełnili.

W Nrze 3 „HOSANNY", na str. 43 i 44 w artykule: „Śpiew kościelny w szkole powszechnej", w bardzo trafny sposób ujął autor stosunek programów ministerjalnych do nauki śpiewu.

Programy ministerjalne, — to przykazania dla nauczyciela. Opracowane przez „wybitnych" rzeczoznawców, zostały zatwierdzone, przyjęte i obowiązujące, wobec czego nie wolno im się sprzeciwiać.

Tak trzebaby to pojąć, gdybyśmy nie odczuwali potrzeby śpiewu, zwłaszcza kościelnego, tak bardzo zaniedbanego w wielu szkołach.

Czcigodny autor wymienia nawet pieśni, które program nauki śpiewu przewiduje, nadto obowiązujące ćwiczenia.

Chciałbym pokrótce wyrazić swój pogląd na program do nauki śpiewu, a Czcigodnych znawców i kolegów proszę o wyrażenie swoich myśli.

Otóż te „niby" obowiązujące ćwiczenia nigdy nie zadowolą (przynajmniej mnie) nauczyciela postępowego, rozumiejącego potrzeby śpiewu, bo ten materjał z programu ministerjalnego jest tylko wzorem. Nauczyciel postępowy nie będzie się trzymał niewolniczo schematu przewidzianego w programie lecz sam

ułoży sobie (obok piosnek) cykl pieśni kościelnych, stosownych do roku kościelnego. Programy ministerjalne nie mówią „dotąd, a nie dalej", lecz przeciwnie (str. 16) polecają przystosować pieśni do wszelkiej gałęzi wiedzy, a więc i religji.

Nie należy zatem narzekać na programy ministerjalne, że one mało materjału wprowadzają do szkoły i że ten materjał jest niedobrany. Rozsądny nauczyciel będzie umiał ująć swój materjał tak, że będzie stanowił pewną całość pod względem formy i treści.

Gdzie więc tkwi to zło, ten błąd, który niedostatecznie rozszerza śpiew kościelny w szkole? W samym nauczycielu! Zapytajmy się: ilu to nauczycieli nie potrafi śpiewać, grać, nawet co gorsza nie zna nut?(!) a ilu to jest nauczycieli nie mających muzykalnego słuchu, którzy są niezdolni wykonać to, co program przeznacza, a co mówić o reszcie? Tu więc tkwi ten kardynalny błąd, ta tama ku należytemu prowadzeniu śpiewu.

Do czego zmuszony jest taki nauczyciel, nie umiejący ani śpiewać, ani grać, nie mający muzykalnego słuchu? Jest zmuszony szukać pomocy u organisty, a gdy tego niema „pod ręką", nie uczy śpiewu i koniec.

Tak się przedstawia śpiew w szkole z jednego punktu widzenia, gorzej jednak z drugiego.

Gdybyśmy chcieli być zgodni z Czcigodnym autorem i mieli potwierdzić zdanie, że program przewiduje: „Kilka kolend, 2 pieśni patrjotyczne" i t. d., wówczas należałoby szukać innej drogi wyjścia ku lepszemu, celem osiągnięcia innych rezultatów, w nauce śpiewu.

Tu znowu wina nie programów, lecz — nauczycieli. Zaglądnijmy jeno do tych miejscowości, gdzie nauczyciel jest zarazem organistą[1]) i przekonajmy się na jakim tam poziomie śpiew stoi.(!) Niżej krytyki! Czy nauczyciel, który w Seminarjum nie słyszał o śpiewie gregorjańskim, ani łacinie spełni swe zadanie należycie? Jeden tak, ale drugi i dziesiąty nie.

Podam tylko przykład, że niedaleko w mej okolicy dzieje się tak. Nauczyciel nie ma słuchu, na skrzypcach gra licho, o organach nie ma pojęcia, melodje gregorjańskie są mu obce, łaciny nie zna, a jest nauczycielem-organistą. Jak tu się śpiew w szkole i w kościele przedstawia, można sobie pomyśleć. Gdyby w dodatku taki nauczyciel interesował się śpiewem

[1]) Mowa o stosunkach w Wielkopolsce. *(Przyp. Red.).*

kształcił się, doszedłby po latach do pewnego wyszkolenia i byłby zdolny jako tako śpiew prowadzić.

Więc nie program nauki śpiewu ponosi konsekwencje za niedostateczny śpiew kościelny, ale ponoszą ją sami nauczyciele. Prawda, że każdy nauczyciel szuka innego jeszcze pobocznego zarobku, ale niech się zastanowi nad tem, czy może powziętemu zadaniu sprostać. Niech zważy swoje siły w tym kierunku, bo tu go czeka praca, której słuchają setki ludzi danej parafji.

Władze szkolne też w takich wypadkach wiele winy ponoszą, bo na posady z organistówkami powinni wprowadzać takie siły, które zadanie swe należycie spełnią.

Niech władze szkolne nie przenoszą nauczycieli w tym kierunku fachowo wyszkolonych na posady bez kościoła, aby tam dany nauczyciel nie mógł się zbliżyć ze swoją pracą w progi świątyni. Niech raczej przekonają się o pracy pozaszkolnej takiego nauczyciela, a gdy nie znać postępu usunąć go z tej posady, a dać mu inną, dla niego bardziej odpowiednią.

Nauczyciel-organista, znający potrzebę należytego śpiewu kościelnego (tak bardzo naleciałościami, nawet jazbandyzmem przesiąkniętego) powinien znaleźć poważanie i być strażą przednią swego kościoła. On kształci w szkole, pracuje poza szkołą, więc kiedyś po kilkunastu latach wytężonej pracy, z dumą będzie patrzył na to, co zrobił dla kościoła, bo nauczy po kolei wszystkich tego, do czego dziś Kościół wszelkiemi wysiłkami dąży, t. j. do dawnego śpiewu, do śpiewu, o którym mówi „Motu-Proprio" Piusowe!

Zatem nie programy ministerjalne są nieodpowiednie, ale ich wykonawcy.

W lipcu 1927. *Kasztelan Stanisław*
Jezierzyce Kościelne, pow. Leszno (Wlkp.) *nauczyciel.*

Śpiew kościelny młodzieży szkolnej.

(Dokończenie)

Errata: W Nrze VI-VII str. 90 wiersz 13, zamiast h — c ma być h — c. W odnośniku pod 2) na dole zamiast gis ma być gis.

II.

Jeżeli jednak gdzieś są warunki po temu, a więc: jest porządnie prowadzona nauka śpiewu z nut, jest dobry nauczyciel śpiewu, są uczciwe organy i organista od-

powiednio przygotowany, tam można wprowadzić śpiew pieśni kościelnych na 2 głosy w ten sposób, by niższe klasy śpiewały „pierwszym“ głosem melodję pieśni, wyższe zaś „drugim“ głosem — stojąc, czy klęcząc w swojem miejscu na kościele.

Tu pragnę dać wyraz memu zapatrywaniu, że układ 2-go głosu we wszystkich dzisiejszych śpiewnikach kościelnych 2-głosowych — jest nazbyt prosty, idzie tylko równolegle z melodją głosu pierwszego, nic nowego nie mówiący wbrew zasadzie estetyki: „ne bis de eodem“[1]) tak, że i organ wskutek tego w harmonizowaniu pieśni jest bardzo skrępowany. Bo nie chcąc przeszkadzać wtórującemu głosowi, musi się trzymać prostych zupełnie harmonij, nie może ich urozmaicać, chociaż w melodji pierwszego głosu powtarza się nieraz tensam ton po kilka razy po sobie lub długo trwa; a dlatego nie może, bo przeszkadzałby śpiewowi drugiego głosu, gdyby zmieniał akordy w takich miejscach.

Przy takim prostym śpiewie dwugłosowym i prostych akordach organowych ucho muzykalne nie znajduje pełnego zadowolenia. Wolałbym dlatego słuchać *jednogłosowego* śpiewu, za to z piękną, bogatą, swobodną harmonizacją organową, aniżeli wyżej opisanego śpiewu 2-głosowego z prostemi akordami.

I tu także okazuje się wielce potrzebnem opracowanie jak najlepszego towarzyszenia organowego do pieśni zawartych w śpiewnikach szkolnych, następnie ułożenie śpiewniczka 2-głosowego lecz w sposób urozmaicony, umiejętny nie jak dotąd szablonowy i nazbyt prosty.

I ten śpiewnik powinien trzymać się niskich tonacyj (dla młodzieży przed wiekiem dojrzałości).

III.

Praktyka śpiewu kościelnego w latach szkolnych zapisuje się silnie w pamięci młodzieży i to, co sami uczniowie czy uczennice śpiewali za młodu, później, gdy dorosną, innych będą uczyć. Dlatego też nie można zarzucić zupełnie śpiewu chórowego w większych szkołach. Śpiew ten ma swoje dodatnie strony, a wykonany należycie stoi pod względem artystycznym ponad 1 głosowym śpiewem zbiorowym. I więcej jeszcze powiem: w szkołach średnich, tam gdzie jest dobry dyrygent, gdzie nauka śpiewu prowadzona systematycznie i jest

[1]) Naśladownictwo nudzi.

chór szkolny wyćwiczony w śpiewie z nut, tam można i powinno się dać młodzieży prawdziwy obraz wzorowego chóru liturgicznego: niech np. w dzień św. Patrona szkoły w czasie uroczystej Mszy św. staną wieńcem chórzyści dokoła ołtarza, niech należycie zaśpiewają całą „mszę" odpowiednią po łacinie ze wszystkiemi częściami przepisanemi; może to być jedna z gregorjańskich na 1 głos lecz należycie wyćwiczona lub na 4 głosy a wtenczas obraz takiego chóru głęboko utkwi w wyobraźni młodzieży i żywiej odczuje ona charakter liturgiczny „chóru".

Jeżeli jednak dla jakichkolwiek powodów nie dałoby się takiego chóru urządzić (co do strony liturgicznej: przy ołtarzu, ze śpiewami przepisanemi, ewentualnie i przybranego w szaty liturgiczne), to niech wybrani chórzyści czy chórzystki śpiewają, co umią (w czasie Mszy św. czytanej) na chórze organowym. Niech to jednak będą utwory dobrane i dobrze wyćwiczone, gdyż śpiewy chórowe nienależycie wykonane budzą niepokój w kościele i niesmak; a wtedy lepiej będzie, jeśli cała młodzież zaśpiewa unisono pieśni kościelne. Chór szkolny muzycznie wyżej stoi od śpiewu zbiorowego na 1 głos; ustępuje mu atoli pod względem religijno-wychowawczym. Najwyżej bezsprzecznie stanąłby opisany co dopiero chór liturgiczny.

Przy śpiewie *chórowym i 2-głosowym* — pierwszym i ostatnim — rzec można — warunkiem — to dobry i świadomy rzeczy n a u c z y c i e l ś p i e w u. Ks. prefekt jako liturgista ma tu głos doradczy tem pomocniejszy, im dokładniej sam wie, do czego dąży, co w danych warunkach najlepiej da się osiągnąć, gdy wie, jakie ukazują się śpiewniki, towarzyszenia organowe, preludja doborowe i inne muzykalja, co one wartają, dla kogo są przydatne etc. O tych rzeczach podają wiadomości pisma muzyczne.

Przy śpiewie *jednogłosowym* wszyscy uczący śpiewu w szkole mogą współdziałać, każdy w swych klasach. Chociażby nawet nie było osobnej godziny dla nauki śpiewu kościelnego, to na lekcjach śpiewu, zwłaszcza, gdzie młodzież poczyniła postępy w nutach i ma jednolity śpiewniczek w ręku, za 10 minut może wyuczyć się 1—2 pieśni na najbliższe nabożeństwo. Jeśli uczący śpiewu nawet tyle nie zechcieliby czasu na tę naukę obrócić, tej pracy musiałby się podjąć ks. prefekt, co tu i ówdzie się praktykuje. Sądzę atoli, że poprzestając nawet na 1 pieśni co

tydzień, nikt z nauczycielstwa chyba nie uchyli się od tej pracy, która ks. prefektowi zbyt wiele czasu by zabrała, a więcej należy do nauki śpiewu niż do religji.

Szczęśliwe szkoły, które mają może do dyspozycji własny wygodny kościół z dobremi organami, dobrego organistę. Kościół, w którym zgromadzona liczna młodzież kilku szkół rozśpiewa się społem w czasie swego nabożeństwa, śpiewa należycie, nie przeciąga śpiewu, słowa czysto i dobitnie wymawia, ma śpiewniczki w rękach; umie odpowiedzieć kapłanowi „Et cum spiritu tuo", „Amen", a nawet, gdy jest Msza św. uroczysta, zaśpiewa cała, jak jest w kościele, łatwą, piękną mszę łacińską z organem, lub — przez usta wybranych chórzystów przyodzianych liturgicznie i wraz z ministrantami (może i asystą) Ołtarz otaczających wielbi Bożego Baranka! — Nabożeństwa takie przemówią nawet do twardych serc i zbliżą je do Pana Boga.

A więc: „Młodzieńcy i panienki... niech Imię Pańskie chwalą". (Ps. 148. 12). *X. W. Orzech.*

Nasza ankieta.

IV.

Szanowna Redakcjo!

Na rozpisaną ankietę, dotyczącą indywidualnego poglądu czytelników na sposób wykonywania liturgicznych śpiewów w kościele przez lud, streszczam porządkiem pytań swe credo.

1. Przez pierwsze pytanie należy chyba rozumieć udział ludu w liturgicznych śpiewach kościelnych. I owszem, wszystkie te śpiewy łacińskie, do których wykonywania dopuszczają przepisy kościelne osoby świeckie, ogół wiernych w kościele zawsze nauczyć można.

2. Do śpiewania melodyj gregorjańskich należałoby lud właściwą i celową metodą sposobić i to nie tresurą przy instrumencie lub czczem zachwalaniu chorału ale przez odkrycie ludowi mistycznego piękna tegoż.

3. Jeżeli woła się dziś wielkim głosem o szacunek dla podstawowych reguł rzym.-kat. kościoła, to wprowadzanie tu

i ówdzie obcych melodyj do liturgji zakrawa na negację tychże i wszelkie odchylenia należałoby uważać za przejściowe.

4. Nieszpory w tutejszym kościele śpiewane były zdawien dawna po łacinie przez chór kościelny, obecnie śpiewane są w myśl przepisów poprawnie.

5. Żadnych łacińskich śpiewów w tutejszym kościele lud śpiewać nie umie — i taki porządek rzeczy istniał tu już podobno oddawna, że na łacińską intonację lud zwykł reagować po polsku.

6. W łacińskich śpiewach kościelnych daje tutejszy lud wyraz wyższej powadze.

7. Jeżeli chodzi o inne uwagi o wzorowym śpiewie kościelnym to z mego punktu widzenia do poprawienia sytuacji przyczyniłoby się zorganizowanie płatnych chórów przykościelnych. Nie rzadkie bywały wypadki, że nawet najreligijniejsi osobnicy zniechęcali się rychło do luźnego chóru, do którego uczęszcza się w miarę sprzyjających okoliczności. Chór kościelny ma być jednostką nawskróś realną i jeżeli nie wymyśli sam czegoś konkretnego coby go zespalało, to dni jego bywają policzone. Rozumie się, że tylko inteligentny i muzykalny kierownik nadaje się do utrzymania na odpowiednim poziomie swego chóru. Dziś lwią część kierownictwa chórów przykościelnych dzierżą — organiści, którzy nieposiadając dostatecznych kwalifikacyj, niepewni dnia ani godziny, bez określonych poborów — częstokroć wręcz niemuzykalni — trzymają się kurczowo swych posad, a muzyka kościelna traktowana dorywczo bez najprymitywniejszego programu przyczynia się w ten sposób do *amuzykalności narodu.* I w tem bodaj że tkwi praźródło niedomagań muzyki kościelnej w Polsce.

Rajgród, woj. Białostockie. *Bronisław Jackiewicz.*

* * *

Z „Naszą ankietą“ łączy się treścią pismo, które otrzymaliśmy od jednego z księży polskich pracujących wśród Polonji amerykańskiej. Przytaczamy je, by P. T. Czytelnicy mieli sposobność poznać nieco stosunki kościelno-muzyczne na drugiej półkuli.

Czcigodny Księże Dobrodzieju!

Pisemko „HOSANNA“ odebrałem i serdeczne Bóg zapłać niniejszem składam. Jest ono pożyteczne i bardzo miłe. Załączam prenumeratę za dwa lata, za rok bieżący i następny. Bardzobym prosił o brakujące pierwsze dwa numery z roku bieżącego, jeśli to jest możebnem. Dużo miałbym do

powiedzenia odnośnie do śpiewów polskich na sumach (tu śpiewamy jednej niedzieli po polsku a następnej po łacinie) — nieszpory śpiewamy po polsku z melodją watykańską. W czasie błogosławieństwa cum SS-mo, po łacinie śpiewamy tylko „Tantum ergo", gdyż wszystko inne można w ludowym języku. Po co więc śpiewać „O salutaris", kiedy można polskie eucharystyczne pieśni czy unisono czy wielogłosowo z pożytkiem nucić? Tak tu praktykujemy i jest Panu Bogu chwała a duszom pożytek, a polskości żaden uszczerbek. Być może, że kiedyś w przyszłości więcej napiszę.

Życząc błogosławieństwa Bożego dla pisemka „HOSANNA" kreślę się

6/IX 1927. *Ks. K. K. w B.*

Uwaga od Redakcji: *Większość naszych rodaków za morzem skupia się w miastach. Nie żałują oni grosza na utrzymanie kościołów, duchowieństwa, urządzanie nabożeństw. Każdy prawie Kościół posiada chór złożony z ochotników (i ochotniczek). — Sądzimy, że tem łatwiej możnaby w tych warunkach myśleć o zakładaniu wzorowych chorów z głosami chłopięcemi i stopniowo wprowadzać przepisy „Motu-Proprio" P. Piusa X. Dzisiejsze zaś chóry amatorskie mogłyby objąć patronat nad chórami chłopięcemi. Rozumiemy, że różne niezgodności w śpiewie kościelnym — musimy do czasu tolerować. Zaufajmy jednak Kościołowi i idźmy ku wyżynom!*

Jako „Dodatek nutowy" na miesiąc październik — zamieszczamy pieśń na uroczystość „Chrystusa-Króla" oraz zharmonizowaną pieśń do Patrona młodzieży, św. Stanisława Kostki, dla chórów mieszanych i na głosy równe.

Szan. Czytelników-Kompozytorów posiadających w swej tece wartościową tak co do tekstu jak opracowania pieśń za zmarłych, — prosimy o nadesłanie do redakcji celem umieszczenia jej jako „Dodatek nutowy" na miesiąc listopad. Autorom przesyłamy 50 egzemplarzy za jednostronną, 100 egz. za dwustronną kompozycję.

Kronika.

Na pierwszym Polskim Zjeździe Katolickim **w Metz'u**, uchwalono między innemi następującą rezolucję:

„Każde nabożeństwo i zebranie, na którem rodacy nie umieją zaśpiewać pieśni polskiej, jest hańbą dla nas wobec obcych. Dlatego Zjazd wzywa rodaków do pielęgnowania pieśni polskiej i polskich zwyczajów katolickich".

(„Słowo Katolickie").

* * *

W temsamem mieście odbył się Kongres chłopców francuskich śpiewających w chórach kościelnych. Zebrało się ich około 2000! — Kiedy i my się doczekamy podobnego kongresu?

* * *

Z Paryża. Pewien Hindus, buddysta, tak opisuje głębokie wrażenie, które na nim wywarła obecność w paryskiej katedrze podczas nabożeństwa.

...„Nie można brać udziału w katolickich nabożeństwach bez najgłębszego wzruszenia. Żadne inne dotąd wrażenie tak mnie nie podniosło i nie wzbogaciło duchowo... Co mnie najwięcej poruszyło, to gra na organach, najpiękniejsza może ze wszystkich muzyk na świecie. Wspierała śpiew i głosom śpiewaków dodawała szerokości i wyrazistości. A kiedy śpiewy chóru zmilknęły, to jeszcze brzmiał sam głos organów i kościół wypełniał tajemniczemi dźwiękami. Zdawało mi się, jak gdyby kamienie kościelne dźwięczeć i śpiewać poczęły..."

Jest istotnie w muzyce i liturgji katolickiej coś, co do głębi wzrusza. Dostojność i symbolika obrzędów, podkreślona śpiewem i muzyką, — dźwięk dzwonów, — gra organów, — całe wreszcie urządzenie kościoła (że jest prawdziwie „domem" Bożym, gdy świątynia protestancka jest tylko salą wykładową), — oto co się składa na te potężne wrażenia, o których pisze Hindus. Są to rzeczy, których sobie my, katolicy polscy, nie uświadamiamy jeszcze należycie. Żywy i głęboki na Zachodzie nurt liturgicznego życia całkiem jest nam obcy... Może tylko wieś nasza wczuć się umie w liturgję katolicką i wczuwa się choć na swój prymitywny sposób.

(„Głos Narodu").

* * *

W Królewskiej Hucie będzie wykonane Oratorjum „Stworzenie świata" Haydna, w sali Redena w dniach 22 i 23 października bież. roku pod batutą znanego z energji p. prof. St. Bienoska. Wykonania podjął się chór kościelny przy parafji św. Barbary w Królewskiej Hucie. Potężne to i wspaniałe dzieło będzie na Śląsku wykonane po raz pierwszy po polsku, to też zainteresowanie jest duże. *(„Śpiewak").*

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. K. K. w Bal. — Niestety, zeszyty 1 i 2-gi z b. r. zupełnie wyczerpane. **P. J. Orł. w R.** — Dziękujemy za zjednanie nowych abonentów. — P. T. Czytelników pisma prof. B. Rutowskiego z Warszawy zawiadamiamy, że preludjum X. Orzecha na temat: „O Marjo, czemu biegniesz w niebo" zamieścił w programie swego recitalu organowego do Radjo w Poznaniu (wrzesień b. r.) prof. Feliks Nowiejski.

Przegląd pism.

„Przegląd Muzyczny“ (Poznań, Nr. 8) zawiera ważny dla dyrygentów artykuł J. I. Paderewskiego o „Tempo rubato“ w muzyce, dokończenie pracy prof. Dra A. Chybińskiego o muzykach włoskich w kapelach krakowskich,— prócz innych.

W *„Śpiewaku“* (Katowice, Nr. 9) pisze Stefan M. Stoiński: „Jak powstały formy muzyczne“ oraz: „Słuch i jego wyszkolenie“. Dr Zdz. Jachimecki o „Barwo-świetlnej muzyce“. Czytamy również wiadomość o bezpłatnych kursach śpiewu chórowego przy Instytucie Muzycznym w Katowicach (ul. Teatralna L. 7) rozpoczynających się 1 października.

„Muzyk wojskowy“ (Grudziądz Nr. 17 i 18) zamieszcza w dalszym ciągu poważne artykuły o nowych kierunkach w muzyce współczesnej; w artykule p. t. „Franciszek Liszt“ czytamy o stosunku tego mistrza do muzyki kościelnej. W osobnym dziale „Wiedza muzyczna“ przechodzi autor kolejno zasady muzyki, naukę harmonji i instrumentacji. Dr J. Reiss pisze: „Mikołaj Gomółka kompozytor psalmów 1580“.

„Revue Ste. Cécile“ (Paryż, Nr. 7) podaje przemówienie na otwarcie walnego zebrania Związku św. Cecylji (w Paryżu, kwiecień 1927) i Sprawozdanie o tymże Związku. Dodatek muzyczny zawiera utwory kompozytorów: „Mgr. Perruchot'a, A. Cherion'a i X. Voglera.

Nadto nadesłano do Redakcji:

„Głos Karmelu“, pismo miesięczne Zakonu OO. Karmelitów Bosych Nr. 1, Kraków, Rakowicka 18.

Bogusław Sadowski. *„Podręcznik do nauki śpiewu w szkołach powszechnych“* opracowany według programu Ministerstwa W. R. i O. P.— Część I. Oddział I, II i III. Tarnów 1927. Nakładem autora (Szkoła imienia K. Brodzińskiego).

Ks. Józef Makłowicz. *„Śpiewniczek religijny“* dla młodz. szkolnej. Wyd. II. Cena 30 gr. Do nabycia u autora (Kołomyja).

Z wydawnictw B. J. Zalewskiego, Chicago Ill. 1505 Tell Place U. S. A. Składy główne w Polsce: Idzikowski w Warszawie; Seyfart we Lwowie; Księgarnia Jagiellońska w Krakowie; Gebethner i Wolff w Poznaniu: Dolar.

Eug. Walkiewicz op. 54. *„Kantata ku czci Sienkiewicza“* . . . —·75

A. Karczyński op. 25. *„Msza Polska“* na chór dwugłosowy żeński z organami . . . . —·40

Eug. Walkiewicz op. 45. *„Missa in hon S. Josaphat E. M.“* ad septem voces inaequales cum organo . . . . 2·40

Eug. Walkiewicz op. 46. *„Missa in hon. B. Mariae Virg. de Częstochowa“* ad 4 voces inaequales cum organo . . . . 1·—

Eug. Walkiewicz. *„Msza na czas wielkanocny“* na 4 głosy miesz. —·50

Alex. Karczyński op. 28. *„Missa pro defunctis“* ad 4 voces viriles —·80

Eug. Walkiewicz op. 73. *„Waltz for Piano“* . . . . —·50

Eug. Walkiewicz op. 67. *„Marsz Zjednoczenia“* Polsko-rzymsko-katolickiego na fortepian . . . . —·30

* * *

„Hymnus de B. Maria Virgine“, adscribitur Petro Cardinali Pázmán.— Desclée et Socii, Tournai (Belg.).

Mikołaj Karaśkiewicz. *„Sześć pieśni do Matki Boskiej“* na chór mieszany z tow. organ. op. 5. Wyd. II. Do nabycia: Związek Organistów, Poznań, św. Marcin 7/8.

* * *

Omówienie — dla szczupłości miejsca odkładamy do nast. numeru.

Czcionkami Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, ul. Wałowa L. 4 — Telefon Nr. 311

WYDAWNICTWO KOŚCIELNO-MUZYCZNE
„HOSANNA“

Nr. 11

„Chrystus Król“

na chór mieszany.

Ułożyła
M. R.

„Aniele ziemski“

pieśń do św. Stanisława Kostki.
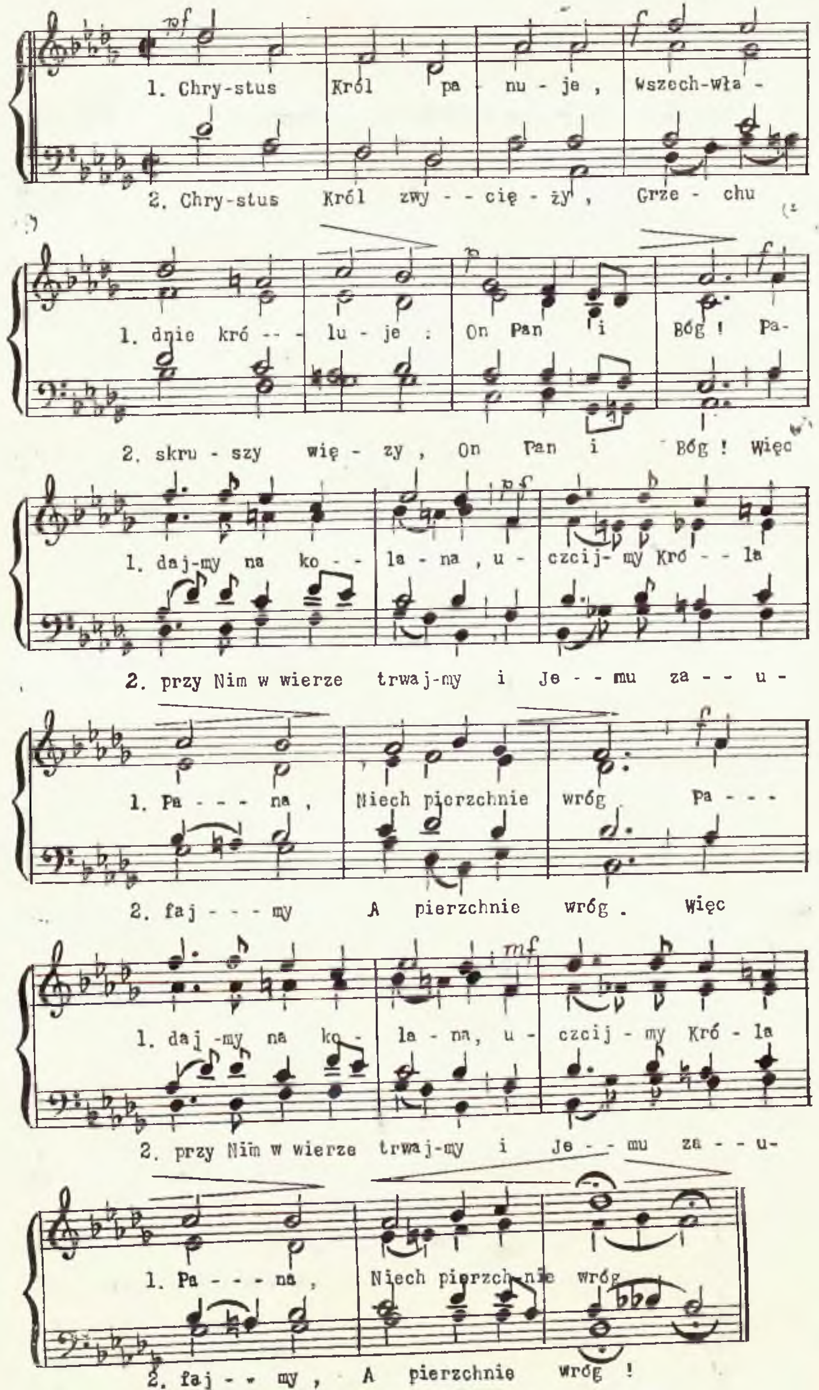
a) na chór mieszany,
b) na 3 głosy równe.

Zharmonizował
JÓZEF ORZECH
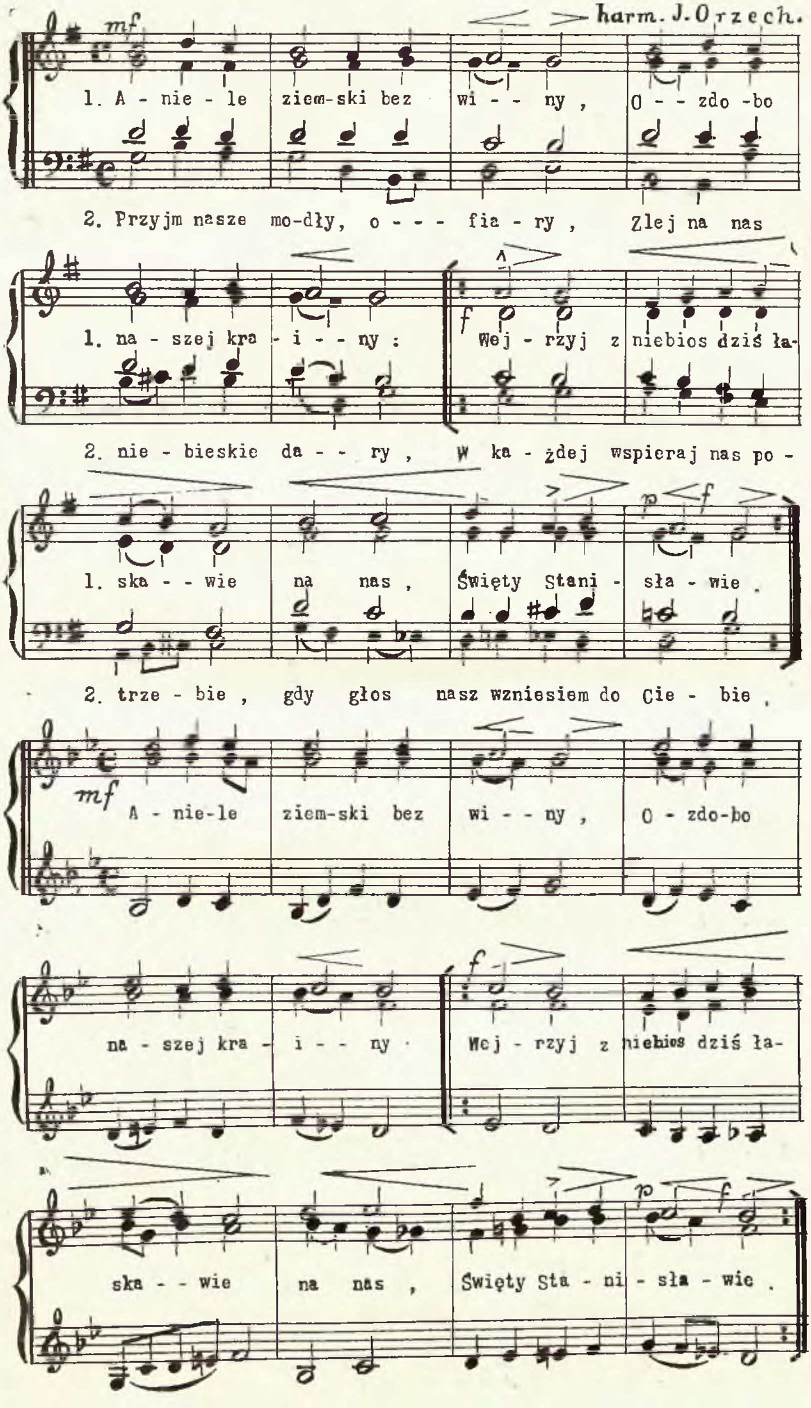
DODATEK NUTOWY
do miesięcznika kościelno-muzycznego „Hosanna“
Tarnów, ul. Lipowa 21
Nabyć można osobno w Wydawn. „HOSANNA“, w cenie 20 groszy

CHRYSTUS KRÓL.

Maestoso. **M. R.**



ANIELE ZIEMSKI.



Z DRUKARNI ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE, ULICA WAŁOWA 4 – TELEFON Nr. 311